Przegląd Tomistyczny, t. XVIII (2012), s. 183–196
ISSN 0860-0015

Robert Plich OP
Kolegium Filozoficzno-Teologiczne
Polskiej Prowincji Dominikanów, Kraków

SUMIENIE A AUTORYTET URZĘDU NAUCZYCIELSKIEGO KOŚCIOŁA

I

Akceptacja autorytetu, jego doniosłej roli i potrzeby w życiu każdego człowieka jest niemożliwa przy pewnych radykalnych założeniach. Na przykład, jeśli nie uznaje się ludzkich możliwości poznania obiektywnej prawdy albo jeśli głosi się absolutną niezależność jednostki od pozostałych członków społeczności, to wówczas autorytet jednego człowieka wobec drugiego będzie albo bezcelowy, albo wręcz szkodliwy. Skrajny indywidualizm oraz skrajny racjonalizm, sceptycyzm i relatywizm uniemożliwiają bowiem pozytywną koncepcję autorytetu. W skrajnej jednak formie te intelektualne postawy praktycznie nie występują. Raczej ich wpływ nie jest absolutny i, o ile ma miejsce, o tyle narzuca granice pozytywnej koncepcji autorytetu. Dlatego przy wszelkich zastrzeżeniach, jakie można mieć wobec autorytetu, mało kto zupełnie neguje jego pozytywną rolę i konieczność w życiu człowieka i nawet zapaleni krytycy autorytetów mają swoje autorytety.

Mając w pamięci te zależności koncepcji autorytetu od przesłanek natury epistemologicznej, antropologicznej i aksjologicznej, trudno będzie zbudować satysfakcjonujący wszystkich, powszechny dowód na rzecz istnienia konieczności uznania autorytetu Magisterium, niezależny od przyjętych wcześniej założeń. Poza tym w krótkim artykule nie sposób także szeroko i wnikliwie uzasadnić przyjętej koncepcji sumienia, koncepcji autorytetu i koncepcji Urzędu Nauczycielskiego. Z konieczności zatem pewne rozumienie tych zagadnień trzeba tutaj założyć. Nie powinno to jednak przeszkadzać w ukazaniu uznania autorytetu władzy w Kościele i posłuszeństwa temu autorytetowi jako postaw racjonalnych, opartych na przesłankach możliwych do racjonalnej obrony.

Każdy człowiek jest zobowiązany do realizacji dobra i do unikania zła, co stanowi domenę praktycznej refleksji moralnej. Podobnie na każdym człowieku spoczywa moralny obowiązek poszukiwania prawdy oraz trwania przy poznanej prawdzie[1]. Prawda bowiem nie jest wyłącznie owocem spekulacji, ale angażuje człowieka osobiście, przejawiając się w jej uznaniu i przyjęciu, w przekonaniach i decyzjach. Prawdę zatem nie tylko się poznaje, ale prawdą także się żyje. Dlatego poznawanie prawdy, które jest domeną myślenia teoretycznego (rozumu spekulatywnego), angażuje także praktyczną refleksję moralną (rozum praktyczny) dotyczącą tego, co należy czynić, a czego unikać, aby tę prawdę poznać i przy niej trwać. Sumienie, według tradycyjnego rozumienia, to akt rozumu praktycznego dotyczący dziedziny moralności[2]. Dlatego nie tylko wszelka realizacja dobra i unikanie zła, ale także poszukiwanie prawdy, trwanie w niej i unikanie błędu i fałszu są przedmiotem moralności, stąd angażują praktyczną refleksję moralną i w związku z tym są też przedmiotem sumienia. Skoro zaś rolą autentycznego autorytetu jest pomoc w poznaniu prawdy i w realizacji dobra, to wpływ autorytetu naturalnie powinien być poddawany osądowi sumienia i dzięki temu osądowi powinien być przyjęty bądź odrzucony. Posłuszeństwo bowiem autorytetom nieuzasadnionym jest moralnie niedopuszczalne[3].

Pomimo możliwych napięć i konfliktów między sumieniem a autorytetem trudno obyć się bez autorytetów zarówno w życiu indywidualnym, jak i społecznym. Sumienie i autorytet są ze sobą wzajemnie powiązane. Jedno nie może istnieć w pełni bez drugiego. Sumienie bowiem samo z siebie nie tworzy prawdy ani normy ludzkiego postępowania. Potrzebuje więc prawdziwej wiedzy i obiektywnych kryteriów postępowania, stąd ze swej natury jest otwarte na pouczenie i kierowanie, które są rolą autorytetu. Do natury zaś autorytetu należy to, że wpływa na ludzi przez ich sumienia. Oddziałuje na nie nie przemocą, nie podstępem i manipulacją, nie przez jakieś korzyści i związane z nimi transakcje, nawet nie zawsze także siłą logicznego rozumowania i argumentu[4], ale właśnie siłą samej prawdy, w której przekazywaniu pośredniczy lub która leży

---

[1] Por. *Dignitatis humanae*, 2 (zob. *Deklaracja o wolności religijnej*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań: Pallottinum, 2002, s. 411).

[2] Takie rozumienie wypromował św. Tomasz z Akwinu – por. *ST*, I, q. 79, a. 12–13; I-II, q. 94, a. 2, 4 oraz *De veritate*, q. 17, a. 1, corp, ad s.c. 1. Nawiązuje do niego także John Henry Newman w *Liście do Księcia Norfolk o sumieniu* (tłum. A. Muranty, Bydgoszcz: Homini, 2002, s. 51).

[3] Por. J.M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, w: tenże, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993, s. 245, 275.

[4] Por. H. Arendt, *Co to jest autorytet?*, w: tenże, *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*, tłum. M. Godyń, W. Madej, Warszawa: Fundacja Aletheia, 1994, s. 114–115.

u podstaw jego wskazań[5]. Dlatego tradycyjnie mówi się czasem, że sumienie jest najwyższą normą subiektywną działania człowieka, normą normowaną (*norma normata*), która potrzebuje swojej normy normującej (*norma normans*) w obiektywnym świecie prawdy. Tę wieloaspektową prawdę pomagają poznać różne autorytety – każdy we właściwym sobie zakresie. Nie może więc istnieć wolność sumienia absolutna, taka, która widzi zagrożenie dla siebie samej w prawdzie i dobru oraz ufundowanym na nich prawie. Całkowite więc odrzucanie autorytetu w imię wolności sumienia oparte jest na niezrozumieniu natury sumienia i natury autorytetu oraz wzajemnych związków między nimi[6].

Człowiek jednak może i powinien weryfikować źródła wiedzy, sądów i norm, porównując je między sobą, uwierzytelniając mniej pewne w świetle bardziej pewnych. Sumienie bowiem nie jest bezkrytyczną normą normowaną, która naiwnie daje posłuch wszystkiemu, co rości sobie prawo do bycia normą normującą, zwłaszcza że takie roszczenia różnych instancji bywają sprzeczne i mogą się wzajemnie wykluczać. Dlatego człowiek powinien weryfikować też autorytety, porównując je między sobą oraz z pozostałymi źródłami wiedzy, sądów i norm. Czasami sumienie człowieka może znaleźć się w sytuacji, gdzie różne źródła, między którymi istnieje jakaś sprzeczność, mogą wydawać się równie prawdopodobne. Wówczas nie sposób uznać za prawdziwe obydwie wzajemnie wykluczające się informacje, sądy i normy, pochodzące z tych przeczących sobie źródeł, i trzeba szukać kolejnych kryteriów rozstrzygnięć między nimi albo czekać na pojawienie się nowych danych, w których świetle można będzie dokonać bardziej rzetelnego porównania i krytycznej oceny źródeł. Człowiek może się uczyć także na tym, co potem w świetle nowych danych okaże się błędem jego sumienia. Człowiek nigdy więc nie powinien być bierny w poddawaniu się autorytetom. Powinien aktywnie je badać, stawiać im pytania, oczekiwać odpowiedzi, porównywać je i wartościować. W autentycznym poszukiwaniu prawdy i wskazań do praktycznych działań, w weryfikacji tego wszystkiego, co jawi się jako ich źródło, przejawia się wolność sumienia, która stanowi o jego godności, a w sytuacjach zagubienia doświadczana jest jako swego rodzaju brzemię.

---

[5] Bocheński rozróżnia dwa rodzaje autorytetu. Pierwszy rodzaj to autorytet epistemiczny, wypowiadający się w zdaniach na temat faktów. Drugi rodzaj to autorytet deontyczny, przekazujący w dyrektywach (imperatywach), co należy robić, a czego unikać, aby osiągnąć pożądany cel. Ściśle rzecz biorąc, dyrektywy nie mają logicznej wartości prawdy lub fałszu, która przysługuje zdaniom, ale mogą być uznane za słuszne i uzasadnione w świetle zdań wartościujących lub metanorm, które z kolei, jak wszystkie zdania, mają logiczną wartość prawdy lub fałszu — por. J.M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, s. 232–253, 266–277.

[6] Por. B. Häring, *Nauka Chrystusa. Teologia moralna*, t. I: *Zasadnicza postać chrześcijańskiego życia. Teologia moralna ogólna*, tłum. J. Klenowski, Poznań: Pallottinum, 1962, s. 165–166.

Autorytet ma przynajmniej dwa istotne cele i w związku z tym dwie istotne funkcje, które mogą być ze sobą powiązane, chociaż nie muszą: (1) po pierwsze, przekazując prawdziwą wiedzę, autorytet pomaga w poznaniu prawdy, oraz (2) po drugie, dając wskazania i zarządzenia (dyrektywy), autorytet pomaga w realizacji dobra – zarówno dobra jednostki, jak i przede wszystkim dobra wspólnego całej społeczności[7]. Cele te i związane z nimi funkcje autorytet może realizować w różny sposób: za pomocą słowa głoszonego i pisanego, przykładem (wzorem) własnego życia i postępowania, bezpośrednio lub za pośrednictwem podległych mu osób i instytucji itp. Władza w Kościele jest właśnie w swojej dziedzinie autorytetem, który realizuje łącznie te dwa istotne cele właściwe autorytetom: (1) pomaga w poznaniu prawdy wiary i moralności oraz (2) pomaga w realizacji dobra — zarówno poszczególnych wierzących jako jednostek, jak i dobra wspólnego całej społeczności wierzących. A zatem, autorytet władzy w Kościele ma charakter zarówno doktrynalny, jak i dyscyplinarny[8]. Funkcja doktrynalna tego autorytetu nie jest jednak tym samym co doktrynerstwo, czyli narzucony pod przymusem systemem twierdzeń, natomiast funkcja dyscyplinarna nie sprowadza się do skutecznego używania środków przymusu. Przymus nie jest sposobem sprawowania autorytetu, i jeśli władza zmuszona jest czasem uciekać się do uzasadnionych środków przymusu, to jednak nie oddziałuje ona wówczas jako autorytet[9], lecz zmuszona jest siłą chronić dobro wspólne lub dobro jednostek przed szkodliwymi działaniami innych osób. Nie da się przecież być autorytetem wobec wszystkich, a przyczyna takiego stanu rzeczy może leżeć

---

[7] Yves Simon rozróżnia tzw. autorytet substytucyjny, pomagający w poznawaniu prawdy, i autorytet esencjalny, pomocny w realizacji dobra wspólnego. Kiedy cel, jakim jest poznanie prawdy, zostaje osiągnięty, wówczas kończy się potrzeba i rola autorytetu substytucyjnego, stąd dochodzi do jego samoeliminacji z życia tych, wobec których był autorytetem. Substytucyjny charakter takiego autorytetu przejawia się w tym, że poznanie osiągnięte dzięki autorytetowi zastępuje poznanie naoczne. Doprowadzenie do naoczności usuwa potrzebę autorytetu, który dotychczas ją zastępował. Natomiast dobro wspólne osiąga się nieustannie i nigdy nie dochodzi do jego wyczerpującego osiągnięcia, dopóki istnieje określona grupa czy społeczność. Stąd istnieje także nieustanna potrzeba autorytetu, który w dziedzinie realizacji dobra wspólnego większych grup i społeczności zapewnia jedność wspólnych działań i jedność poprzedzającego je sądu praktycznego. W związku z tym taki autorytet nie może dążyć do samoeliminacji z życia społeczności. Dlatego jak długo istnieje ta społeczność, autorytet odpowiedzialny z realizację dobra wspólnego tej społeczności jest niezbędnym elementem jej istnienia i funkcjonowania, i dlatego zwany jest autorytetem esencjalnym — por. Y.R. Simon, *A General Theory of Authority*, Notre Dame — London: University of Notre Dame Press, 1980.

[8] Doktrynalny i dyscyplinarny aspekt autorytetu władzy w Kościele odzwierciedla wspomniane wyżej rozróżnienie, którego dokonał Bocheński, na tzw. autorytet epistemiczny oraz autorytet deontyczny — por. wyżej, przypis 5.

[9] Wydaje się, że wyróżniony przez Bocheńskiego deontyczny autorytet sankcji, z uwagi na stosowany przez niego przymus, jest przeciwny dominującym w kulturze intuicjom dotyczącym tego, co to jest autorytet — por. J.M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, s. 288–294.

po stronie osób poddanych wpływowi tego, kto w oczach innych ludzi uchodzi za autorytet. Autorytet władzy w Kościele może realizować swoją dyscyplinarną funkcję przez to wszystko, co składa się na rozumne zarządzanie uporządkowanym życiem całej społeczności wierzących, gdzie prawa i wolności jednostek są tak rozumiane i kształtowane, aby nie uniemożliwiały urzeczywistniania prawdziwego dobra jednostek i całej społeczności. Ze względu na pomoc w poznawaniu prawdy wiary i moralności, która jest celem funkcji doktrynalnej wybranych osób pełniących najwyższą władzę w Kościele, osoby te mają kompetencje urzędowego autorytetu doktrynalnego i w tym zakresie sprawowany przez nie urząd nazywany jest Urzędem Nauczycielskim Kościoła — *Magisterium Ecclesiae*.

Różni ludzie mogą w różnym stopniu i zakresie sympatyzować z autorytetem kościelnej władzy, ci natomiast, którzy postrzegają siebie jako katolików, z istoty swojej wiary powinni nie tylko sympatyzować, ale uznawać kościelną władzę za swój autorytet. Bycie katolikiem nie jest tylko formalnym członkostwem w organizacji, zwanej Kościołem katolickim, ale przede wszystkim zakłada ono wiarę katolicką, która legitymizuje autorytet władzy w Kościele, z jego szczególną kompetencją w zakresie nieomylnego rozpoznawania prawdy wiary religijnej i moralności. Uznanie autorytetu władzy kościelnej, a zwłaszcza jej kompetencji doktrynalnych, kryjących się pod nazwą Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, nie jest owocem myślenia opartego wyłącznie na naturalnych przesłankach, ale przede wszystkim wypływa z wiary, z myślenia opartego na przesłankach objawionych. Autorytet władzy w Kościele zastrzega sobie nieomylność dotyczącą pewnego zakresu doktryny, ale nie dyscypliny. Nie oznacza to oczywiście, że brak nieomylności w dziedzinie dyscypliny automatycznie odbiera władzy kościelnej rangę autorytetu i znosi obowiązek posłuszeństwa tejże władzy w zakresie dyscypliny. Podobnie nie każde nawet nauczanie doktrynalne spełnia warunki nieomylności podane przez Magisterium[10]. Jednak z faktu, że określone orzeczenie władzy kościelnej nie spełnia warunków nieomylności, wcale nie wynika to, iż na pewno jest to orzeczenie omylne. Niepewność dotycząca nieomylności nie jest tym samym co pewność omylności.

Sceptycyzm nie musi być elementem krytycznego myślenia. Może bowiem przybrać formę zradykalizowaną, przyznając niepewności mocniejszy status epistemologiczny niż pewności. Wówczas dla takich radykalnych sceptyków każde twierdzenie niemające skromnego statusu hipotezy, lecz wypowiadane z przekonaniem o jego prawdziwości i nieomylności staje się szokujące, gorszące i z góry skazane jest na podejrzliwość i odrzucenie. Tymczasem nie ma niczego szokującego i gorszącego w przyjęciu założenia o nieomylności Kościoła, a nawet jest to założenie konieczne dla uzasadnienia istnienia i zbawczego oddziaływania

[10] Por. *Lumen gentium*, 25 (zob. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, w: *Sobór Watykański II*, s. 127–128).

Kościoła oraz dla istnienia przynależności do Kościoła. Natomiast prawdziwie szokujące i dramatyczne w swoich konsekwencjach byłoby odrzucenie nieomylności Kościoła. Jeśli bowiem nie ma nieomylności Kościoła i wszystko, czego uczy Kościół, to tylko hipotezy, które mogą być potencjalnie błędne, to po co komu taki Kościół, a co najważniejsze: co my w nim robimy? Jeśli więc Kościół jest czymś więcej niż wspólnotą dzielenia się hipotezami i jeśli istnieje prawda nieomylnie rozpoznawana i przekazywana przez Kościół, to ta nieomylność musi być jakoś obiektywnie rozpoznawalna przez poszczególnych wierzących. Sytuacja byłaby absurdalna, gdybyśmy stwierdzili, że Kościół jest nieomylny, ale my nie jesteśmy w stanie obiektywnie poznać, których rzeczy Kościół uczy nieomylnie, a w których może jeszcze się mylić.

Czasem można odnieść wrażenie, że istnieje swoisty logiczny błąd, tzw. błędne koło, w dziedzinie uwierzytelniania autorytetu Magisterium Kościoła. Magisterium bowiem może się jawić jako autorytet, który o tym, że jest autorytetem, zapewnia mocą swojego autorytetu. Niestety, taki autorytet, który swój status autorytetu uzasadnia w świetle własnych autorytatywnych wypowiedzi, nie dokonuje rzetelnego uwierzytelnienia siebie samego. Jednak przy bardziej wnikliwej refleksji nad statusem autorytetu Magisterium jesteśmy w stanie dostrzec uprzednie kryterium jego weryfikacji, a kryterium tym jest Pismo Święte, a zwłaszcza odnotowane tam wypowiedzi samego Jezusa i Jego następców, którymi byli apostołowie. Biblia ukazuje, że Jezus powierzył pewien zakres swojego autorytetu doktrynalnego i dyscyplinarnego swoim apostołom, a oni, stawszy się w ten sposób autorytetami, wypełniali misję z tym związaną i następnie w mocy Ducha Świętego przekazywali tę misję swoim następcom[11]. Poza tym doświadczenie uczy, że istniały w przeszłości różne pseudoautorytety, które uzyskały ogromy sukces i posłuszeństwo rzesz ludzi, a ponieważ budowały na błędzie i manipulacji, to efekt ich wysiłku nie był trwały. Upadły i przeminęły, a wraz z nimi ich dokonania. Skoro zaś Kościół imponuje i zachwyca tajemnicą trwałości swojego istnienia i powszechności swego oddziaływania, pomimo ogromu nie tylko słusznej, ale także niesłusznej krytyki i niesprawiedliwych ataków wymierzonych w celu jego zdyskredytowania i zniszczenia, to znaczy, że kierujący nim autorytet musi mieć autentyczną zdolność tworzenia i przewodniczenia, a co za tym idzie, musi mieć także autentyczną zdolność rozpoznawania prawdy i jednoczenia ludzi w realizacji prawdziwego dobra wspólnego. Te i z pewnością inne jeszcze czynniki składają się na uwierzytelnienie autorytetu Magisterium i mają poważne znaczenie dla kształtowania się relacji sumienia człowieka do tego wyjątkowego autorytetu.

[11] Por. chociażby: Mt 16,17–19; 18,18; 28,18–20; Mk 16,15–20; Łk 22,32; J 16,12–15; 20,21; 21,15–17; Dz 1,8; 20,28–31; 1 Tes 2,13; 1 Tm 1,3; 6,20; 2 Tm 1,12–14; 4,1–5; Tt 1,7–9.13; 2,1–2; Hbr 13,7–9a.

II

Natura autorytetu zakłada, że ma on wpływ na sumienia ludzkie. Sumienia te, aby zachować swoją naturę, muszą być wolne. Wolność sumienia można ująć jako brak determinacji sumienia w sposób inny niż mocą samej prawdy[12]. Prawda nie odbiera sumieniu jego wolności, lecz ją warunkuje. Natomiast każdy inny wpływ na sumienie, który determinuje je inaczej niż mocą prawdy, odbiera mu jakiś zakres wolności. Sumienie jest więc pozbawiane wolności, kiedy zmusza się człowieka fizycznie lub psychicznie do działania wbrew jego sumieniu albo kiedy próbuje się na nie wpłynąć w jakiś inny sposób, którego człowiek nie akceptuje. Sumieniu odbiera się jego wolność także wówczas, kiedy doprowadza się człowieka do działania zgodnego wprawdzie z jego sumieniem, uprzednio jednak rozmyślnie powodując błąd sumienia, podając mu nieprawdę lub ograniczając mu dostęp do prawdy. Można wreszcie wpływać na sumienie w taki sposób, aby doszło do własnych wniosków zgodnie z prawdą; wówczas nie pozbawia się go wolności. Człowiek ma prawo do wolności sumienia i ma obowiązek postępować w zgodzie ze swym sumieniem. Wolność sumienia bowiem nie oznacza wolności od sumienia, nie polega na dobrowolności zrzeczenia się aktów sumienia[13]. Prawo człowieka do wolności sumienia jest skorelowane z dwoma obowiązkami wiążącymi pozostałych członków społeczności. (1) Pierwszy obowiązek to zakaz zmuszania kogokolwiek do działania sprzecznego z jego sumieniem, i jest to zakaz absolutny, czyli bezwyjątkowy. (2) Drugi to zakaz przeszkadzania komukolwiek w działaniu zgodnym z jego sumieniem. Ten zakaz nie jest absolutny — może być bowiem zniesiony, jeśli kolidowałby z dobrem wspólnym[14]. Wolność sumienia zakłada możliwość dokonania osądu sprzecznego z nauką i wskazaniami autorytetu władzy kościelnej, a zatem sprzecznego z doktryną Kościoła i jego dyscypliną. W przypadku więc konfliktu między sumieniem określonej osoby a stanowiskiem autorytetu osób pełniących najwyższą władzę w Kościele teoretycznie może się zdarzyć, że rację ma indywidualne sumienie, a nie autorytet. Jest to jednak sytuacja niezmiernie mało prawdopodobna. Prawo do wolności sumienia może być łatwo nadużywane, aby usprawiedliwić nieposłuszeństwo wobec autorytetu. Jeśli nawet istnieje jakieś

---

[12] Por. *Dignitatis humanae*, 1 (*Sobór Watykański II*, s. 410–411).

[13] Por. K.H. Peschke, *Christian Ethics. Moral Theology in the Light of Vatican II*, t. I: *General Moral Theology*, Alcester: C. Goodliffe Neale, 1989, s. 243.

[14] Kościół formułuje te obowiązki skorelowane z prawem człowieka do wolności sumienia i uczy, że człowiek „nie powinien być […] przymuszany do działania wbrew sumieniu, ale nie powinien też spotykać się z przeszkodami, gdy działa zgodnie ze swoim sumieniem, zwłaszcza w sprawach religijnych" — *Dignitatis humanae*, 3 (*Sobór Watykański II*, s. 412); por. także Leon XIII, *Libertas praestantissimum* (DS 3250). Zob. też K.H. Peschke, *Christian Ethics*, t. I, s. 242.

prawdopodobieństwo, że autorytetowi może nie udać się wyłonić najbardziej trafnego lub roztropnego sądu w danej kwestii, to prawdopodobieństwo, że uda się to indywidualnemu sumieniu, jest zdecydowanie mniejsze. Trudności w przyznaniu racji indywidualnemu sumieniu w jego konflikcie z autorytetem reprezentującym określoną społeczność potęguje bowiem fakt, że autorytet dysponuje dużo szerszą, ekspercką wiedzą, opartą na bogatszym materiale doświadczeń społecznych i historycznych, zweryfikowaną w różnych okolicznościach życia. Jednostki natomiast są pod tym względem z konieczności o wiele bardziej ograniczone, a poza tym łatwo wykazują skłonność do zagłuszania i wypaczania głosu swojego sumienia, zaniedbują jego właściwe formowanie, a w związku z tym stanowisko, którego bronią w imię wolności swojego niewłaściwie uformowanego sumienia, wykazuje większe prawdopodobieństwo błędu niż to prezentowane przez kompetentny autorytet.

Dodatkowo, w przypadku wiary chrześcijańskiej, jej podstawowe źródło, jakim jest Objawienie, przyznaje wybranym ludziom rolę kierowniczą w Kościele, przypisuje im kompetencje o nadprzyrodzonym pochodzeniu (asystencja Ducha Świętego) w zakresie rozpoznawania prawdziwej wiary i prawości moralnej i odróżniania jej od błędów. Dlatego świadomość tej dysproporcji między kompetencjami jednostkowego sumienia a kompetencjami autorytetu w poznawaniu prawdy i w wyborze właściwych działań ze względu na prawdziwe dobro oraz wyższe prawdopodobieństwo błędu po stronie indywidualnych sumień sprawiają, że w przypadku konfliktu między indywidualnym sumieniem a autorytetem powinno istnieć domniemanie, iż rację ma autorytet. W każdej więc sytuacji, a w sporze z autorytetem zwłaszcza, każdy powinien badać wnikliwie swoje sumienie i nieustannie zabiegać o jego coraz lepsze formowanie[15]. Człowiek bowiem jest odpowiedzialny za formowanie swojego sumienia[16].

Zarówno w przypadku doktryny, jak i dyscypliny indywidualne sumienie może popaść w błąd, którego nie jest w stanie rozpoznać, stąd obstaje przy nim przekonane, że obstaje przy prawdzie. Dlatego, gdyby ktoś, po dokładnym zbadaniu sprawy, na miarę własnych możliwości, osiągnął taki właśnie stan sumienia obiektywnie błędnego, lecz subiektywnie przekonanego, że doszło do prawdy, choć stało się to wbrew rozstrzygnięciom doktrynalnym i dyscyplinarnym autorytetu władzy w Kościele, to zgodnie z tradycyjną refleksją teologiczną, dopóki trwa ta dramatyczna sytuacja, taka osoba powinna słuchać swego sumienia, a nie autorytetu[17]. Zdaniem św. Tomasz z Akwinu, nie można być posłusznym komukolwiek, nawet Kościołowi i Chrystusowi wbrew pewnemu i szczeremu

[15] Por. tamże, t. I, s. 242–245.
[16] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1783–1785.
[17] Por. *De veritate*, q. 17, a. 4, por. a. 5.

osądowi swojego sumienia[18]. Byłby to rodzaj jakiegoś braku wewnętrznej spójności. Bóg nie chce mieć czcicieli, którzy wierzą w Niego, kochają Go, pokładają w Nim nadzieję i oddają Mu cześć wbrew swojemu sumieniu czy w wyniku złamania sumienia. Przecież wiary, nadziei, miłości i religijności z natury rzeczy nie da się praktykować wbrew przekonaniu wolnego sumienia. Człowiek powinien być wierny swojemu błędnemu sumieniu nie tylko wtedy, kiedy błąd jest niezawiniony, ale także wtedy, gdy błąd jest zawiniony, czyli jest skutkiem wcześniejszej niewierności sumieniu, lecz aktualnie nie ma możliwości, aby go skorygować i przezwyciężyć. Z czystym jednak sumieniem „tylko ten może się powoływać na swe sumienie, kto był wierny jemu już wtedy, gdy kształtował swe poglądy"[19]. I tak też się dzieje w powoływaniu się na sumienie przeciwko autorytetowi władzy w Kościele i jej szczególnej kompetencji nauczania, którą przejawia ona jako Urząd Nauczycielski Kościoła.

Człowiek, postępując w zgodzie ze swym pewnym sumieniem, niezależne od tego, czy jest ono prawe, czy błędne, i występując w ten sposób przeciwko regulacjom życia w społeczności, musi się liczyć z tym, że może się spotkać z przeciwdziałaniem tej społeczności i kierującego nią autorytetu. Chociaż człowiek zawsze powinien słuchać swego pewnego sumienia, nawet wówczas, kiedy ono błądzi, to jednak społeczność ma prawo bronić się przed błędami i ich niebezpiecznymi skutkami. Władza, która jest autorytetem w realizowaniu dobra wspólnego, ma w takiej sytuacji obowiązek ochrony tego dobra i jego realizacji. Taki obowiązek ma także władza w Kościele, stąd może przedsiębrać odpowiednie środki, aby przeciwdziałać możliwym skutkom działania błędnych sumień poszczególnych osób, stanowiącym zagrożenie dla innych i dla wspólnego dobra społeczności wierzących[20]. Z określonymi uprawnieniami osób, grup, stowarzyszeń, instytucji wiąże się obowiązek reszty społeczności do zagwarantowania możliwości realizacji przedmiotu czy celu tych uprawnień. Prawo (uprawnienie) jednostki do wolności sumienia oznacza, że społeczność, zarówno wzięta jako całość, jak i jej poszczególni członkowie, ma obowiązek zapewnić każdej jednostce wolność badania i osądu sumienia, wolność poszukiwania prawdy, wolność do decydowania i postępowania w zgodzie z poznaną prawdą. Żadna natomiast społeczność nie ma obowiązku zapewnienia swoim członkom wolności do błędu, trwania i pogrążania się w błędzie oraz postępowania zgodnego z błędem.

---

[18] Por. *ST*, I-II, q. 19, a. 5.

[19] Por. B. Häring, *Nauka Chrystusa*, t. I, s. 175.

[20] Por. *Dignitatis humanae*, 7, 8, 14; B. Häring, *Nauka Chrystusa*, t. I, s. 167–168; K.H. Peschke, *Christian Ethics*, t. I, s. 242.

III

Czasem może się zdarzyć, że określona osoba jest bardziej kompetentna od osoby będącej autorytetem, i odmienność jej zdania znajduje wsparcie w wielu opiniach podobnych jej osób, biegłych w danej dyscyplinie naukowej czy praktyce życia. Tak też może się zdarzyć w dziedzinie teologii, gdzie ktoś może być teologiem o wiele bardziej biegłym od papieża i jego sprzeciw wobec jakiegoś aspektu oficjalnego nauczania Magisterium jest poparty przez znaczną część środowiska teologicznego. Wówczas nie mamy do czynienia z przypadkiem indywidualnej niezgody pojedynczego sumienia, ale ze sprzeciwem poważnej społeczności uprzywilejowanych w tej dziedzinie ekspertów. To, zdaniem niektórych, wydaje się podwyższać prawdopodobieństwo racji leżących po stronie tych, którzy się sprzeciwiają nauce czy wykładni przedstawionej przez autorytet Urzędu Nauczycielskiego Kościoła[21]. Inni idą jeszcze dalej w dowartościowaniu akademickiego waloru teologii, praktycznie stając się wyznawcami zasady, że aby sprzeciwić się Magisterium, nie trzeba mieć żadnych powodów, natomiast aby zgodzić się z Magisterium, musi ono najpierw przedstawić racjonalny argument na poparcie prezentowanej przez siebie tezy. Jeśli Magisterium nie przestawi takiej racjonalnej argumentacji, to znaczy, że nauczaniu takiej tezy nie towarzyszy asystencja Ducha Świętego, stąd nie ma ona mocy wiążącej dla wierzących[22].

Jednak, skoro ostateczne kryterium powagi i nieomylności autorytetu Magisterium pochodzi z wiary i Objawienia, a nie z naturalnych przesłanek rozumowych, i skoro kryterium tym jest asystencja Ducha Świętego, którą cieszy się Magisterium, to rola i opinia ekspertów w dziedzinie teologii, choć ważna dla orzeczeń Magisterium, nie jest ani nadrzędna, ani nawet równorzędna wobec autorytetu Magisterium. Asystencja Ducha Świętego nie jest związana bezpośrednio ani z umiejętną argumentacją, ani z wyższym stopniem naukowym, ani z demokratycznie większościowym stanowiskiem prezentowanym wśród teologów akademickich. Asystencja ta związana jest z kolegium biskupów jako następców apostołów pozostających w jedności z biskupem Rzymu i dotyczy wiary i moralności. Stanowi ona prawdę objawioną i ma swoje uprzywilejowane miejsce w wierze katolickiej. Stąd czasem jest przypominana w dokumentach doktrynalnych samego Magisterium. W dokumentach tych Magisterium nie popełnia logicznego błędu błędnego koła, uzasadniając swój autorytet mocą swojego autorytetu, lecz autorytet swój uwierzytelnia w świetle Pisma Świętego. Można więc nie zgadzać się z jakimś nauczaniem Magisterium jedynie wtedy, kiedy rzetelnie wykaże się, że jest ono wyraźnie sprzeczne z prawem naturalnym

[21] Por. tamże, t. I, s. 246.

[22] Por. R.A. McCormick, *Notes on Moral Theology: 1965–1980*, Washington D.C.: University Press of America, 1981, s. 264.

oraz z wyższym rangą źródłem teologii, takim jak: Pismo Święte i istniejące już nieomylne nauczanie Kościoła[23].

Człowiek, który ma trudności z wiarą, zwykle też ma trudności z posłuszeństwem wobec autorytetu Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Wówczas taki człowiek szuka przede wszystkim naturalnych czy przyrodzonych kryteriów uzasadniających nieomylność Magisterium, a ponieważ nie istnieją takie, które można by przyjąć bez jakiejkolwiek wątpliwości, dlatego nie jest mu łatwo uznać autorytet Magisterium bez zastrzeżeń. Jeśli się nie przyjmuje takiej koncepcji Magisterium, związanego z papieżem i kolegium biskupów, jako następców apostołów, to wówczas rodzi się pytanie o to, co miałoby stanowić dostępne dla człowieka kryterium prawdziwości wiary i moralności. Wszystkiego bowiem nie da się przecież bezpośrednio uzasadnić wyłącznie przy użyciu Biblii, a życie niesie ze sobą nowe problemy, które domagają się rozstrzygnięć od ludzkich sumień. Chętnie wówczas tego typu kryterium upatruje się w kompetencjach akademickich kolegium teologów i chociaż dla umysłu naturalnego takie kryterium jest atrakcyjne, to jednak trudno je obronić w świetle Pisma Świętego. Poza tym w naukach nieempirycznych, takich jak filozofia, teologia i inne nauki humanistyczne, gdzie nie istnieją powszechnie uznane, mocne, doświadczalne metody weryfikujące prawdziwość hipotez ani też oczywiście nie istnieje jakikolwiek centralny autorytet mający charyzmat rozpoznawania prawdy, w wyniku wolności badań naukowych dochodzi do polaryzacji stanowisk między uczonymi, do tworzenia licznych poglądów, koncepcji i szkół. Akademickość w humanistyce doprowadza raczej do fragmentaryzacji wiedzy i wcale nie wyłania jednego spójnego horyzontu prawdy i sensu. Dlatego autorytet uniwersytetów wcale nie gwarantuje jednolitej i bardziej prawidłowej wykładni nauki wiary i moralności, a przez to nie wydaje się bardziej racjonalnie uzasadniony od autorytetu Magisterium[24].

Niektórzy podważają doktrynalną powagę autorytetu Urzędu Nauczycielskiego Kościoła wobec ludzkich sumień, podkreślając rolę i znaczny stopień niezależności nadprzyrodzonego zmysłu wiary ogółu wiernych – *sensus fidei*. Taka jednak postawa niesie ze sobą pewną trudność. Nie istnieją mianowicie empiryczne kryteria badania i identyfikacji nadprzyrodzonego zmysłu wiary, niezależne od autorytetu Magisterium. Ludzie ochrzczeni zajmują często zmienne i sprzeczne ze sobą stanowiska w określonych kwestiach doktrynalnych. Które więc z tych stanowisk miałoby być ekspresją nadprzyrodzonego zmysłu wiary całego ludu Bożego? *Sensus fidei* nie utożsamia się z poglądami większościowymi, dominującymi wśród członków Kościoła. Takie poglądy można przecież

[23] G. Grisez, *The Way of the Lord Jesus*, t. I: *Christian Moral Principles*, Quincy Illinois: Franciscan Press, 1997, s. 882.

[24] Y. Simon, *A General Theory of Authority*, s. 99–100.

wywołać za pomocą technik wpływu społecznego. Nawet jednak spontanicznie wydarzająca się większościowa zbieżność opinii wśród ludzi ochrzczonych nie stanowi gwarancji, że dzięki niej mamy do czynienia z przejawem *sensus fidei*. Nadprzyrodzony zmysł wiary jest bowiem cechą wiary teologalnej, która ze swej natury nie podlega empirycznym kryteriom badania, wpływom i manipulacjom socjotechnicznym i która nie utożsamia się ze spontanicznie wyłonionym poglądem większościowym. Wprawdzie wiara teologalna rzeczywiście nie może się mylić, ale nie każda opinia człowieka ochrzczonego jest skutkiem wiary teologalnej[25]. Nie wszyscy przecież ochrzczeni autentycznie żyją wiarą otrzymaną na chrzcie. Wielu z nich należy do Kościoła jedynie formalnie[26] i otrzymana przez nich łaska sakramentu chrztu pozostaje w ich życiu nie w pełni owocna. Dlatego ostateczne kryterium identyfikacji *sensus fidei* stanowi autorytet Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. *Sensus fidei* może wyprzedzać rozstrzygnięcia autorytetu Magisterium, jednak dopiero te rozstrzygnięcia pozwalają w pełni rozpoznać, że uprzedzająca je intuicja wiary ludu Bożego była rzeczywiście trafna i że była przejawem nieomylnego nadprzyrodzonego zmysłu wiary. Dlatego dla sumienia człowieka wierzącego, poruszonego jakąkolwiek szeroko rozpowszechnioną społeczną intuicją wiary, ogromne znaczenie ma niesprzeczność tej intuicji z Objawieniem i zależnym od niego nauczaniem autorytetu Magisterium.

Czasem na poparcie tezy o możliwej omylności Magisterium przytacza się konkretne przypadki, które są postrzegane jako błędy popełnione przez Magisterium. Co więcej, na tej podstawie wnioskuje się, że skoro Magisterium musiało potem zmienić swoje poprzednie błędne nauczanie, to istnieje szansa, że trudne do przyjęcia nauczanie Magisterium w innej dziedzinie też zostanie za jakiś czas zmienione, więc już teraz można w swoim sumieniu antycypować tę zmianę. Odpowiedzieć można na to w następujący sposób. Po pierwsze, błędy kogoś, kto uchodzi za autorytet, nie muszą automatycznie pozbawiać go statusu autorytetu, pod warunkiem, że nie błądzi on częściej od innych konkurencyjnych podmiotów w tej samej dziedzinie, aspirujących do szlachetnej rangi autorytetu, i pod wpływem rzetelnych kontrargumentów ma odwagę uznania błędu i jego korekty. Wówczas, nawet pomimo możliwych błędów, lepsze jest posłuszeństwo autorytetowi niż nieposłuszeństwo. W konkretnych okolicznościach może być rzeczą niemożliwą, aby wyrobić sobie lepszy osąd niż ten, który proponuje autorytet, w związku z tym bardziej racjonalne jest posłuszeństwo autoryte-

[25] Por. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 5 (zob. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny w świecie współczesnym*, w: tenże, *Dzieła zebrane*, t. II: *Adhortacje*, Kraków: Wydawnictwo „M", 2006, s. 72); Kongregacja Nauki Wiary, *Donum veritatis*, 35 (zob. *Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele*, w: *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary*, Tarnów: Biblos, 1995, s. 365–366).

[26] Por. B. Sesboüé, *Władza w Kościele. Autorytet, prawda i wolność*, Kraków: Wydawnictwo „M", 2003, s. 100.

towi, co do którego bezbłędności nie ma się aktualnie pełnego przekonania, niż nieposłuszeństwo. Z autorytetem wówczas jest podobnie jak z sumieniem, którego także należy słuchać, chociaż może się potem okazać, w świetle nowych informacji, że było błędne. Po drugie, Magisterium Kościoła nie przysługuje nieomylność absolutna, lecz tylko nieomylność w dziedzinie wiary i moralności, o ile spełnione są warunki nauczania nieomylnego. Dlatego wiele błędów, które popełniono w przeszłości, albo dotyczyło dziedziny niesprecyzowanego jeszcze, a zatem niedefinitywnego nauczania doktrynalnego, albo dotyczyło dyscypliny Kościelnej, a nie doktryny. Po trzecie, w innych kwestiach, w których doszło do pewnej zmiany nauczania, mamy do czynienia z autentycznym rozwojem doktryny, natomiast nie z zerwaniem z tym, co wcześniej uchodziło za nauczanie nieomylne, i nie z zaprzeczeniem temu. W przypadkach takiego rozwoju niektóre aspekty nauczania mogą ulegać modyfikacji bądź odrzuceniu, ale zawsze pozostaje jakiś rdzeń, który się nie zmienia i który stanowił i nadal stanowi istotę nieomylnego nauczania w określonej kwestii. Każdy z tych przypadków, które przez teologów dysydentów i ich ulubione liberalne media bywał używany jako naoczny dowód omylności Magisterium, doczekał się odpowiedzi innych teologów, którzy w odrębnych opracowaniach dokonali dodatkowej ekspertyzy i wskazali na takie możliwości interpretacyjne, w których świetle nieomylność Magisterium została ocalona[27]. Orzeczenia Magisterium, które były reakcją na konkretne wypowiedzi i wydarzenia, domagają się interpretacji uwzględniającej ich kontekst historyczny i podjęcie takiego wysiłku nie jest ze swej istoty hochsztaplerską sztuczką. Skoro interpretujemy Biblię, w której Bóg nieomylnie przemówił do człowieka, i skoro pod warstwą literalnych sprzeczności doszukujemy się w niej głębszego spójnego sensu i prawdy, którą Bóg zamierzał przekazać człowiekowi, to dlaczego podobnie nie mielibyśmy postępować z orzeczeniami Magisterium?

---

[27] Najczęściej podnoszonymi kwestiami, rzekomo potwierdzającymi porzucenie przez Magisterium dawnego oficjalnego nauczania, co miałoby dowodzić omylności doktrynalnej Magisterium, są: wolność religijna, pożyczka na procent (lichwa), kara śmierci oraz niewolnictwo. W odpowiedzi na te zarzuty obrona wiarygodności autorytetu doktrynalnego Magisterium zmierza ku ukazaniu autentycznego rozwoju doktryny w tych dziedzinach, który jednak nie doprowadza do zerwania niezmiennej istoty tego nauczania Magisterium i zaprzeczenia jej. Istota nauczania Magisterium przez wieki pozostaje niezmienna – por. (1) w kwestii wolności religijnej: G. del Pozo Abejón, *Geneza i rozwój nauki Kościoła na temat wolności religijnej po rewolucji francuskiej*, „Communio" 3(163) 2008, s. 57–85; B. Sesboüé, *Władza w Kościele,* s. 107–147; (2) na temat niewolnictwa: J. Panzer, *The Popes and Slavery*, Staten Island, NY: Alba House, 1996; M. Brumley, *Let my People Go: The Catholic Chruch and Slavery*, „This Rock", July/August 1999, s. 16–21; B.M. Ashley, *Żyć prawdą w miłości. Biblijne wprowadzenie do teologii moralnej*, tłum. M. Wójcik, Poznań: W drodze, 2008, s. 365–368; (3) odnośnie do pożyczki na procent (lichwy): B. Sesboüé, *Władza w Kościele*, s. 93–106; B.M. Ashley, *Żyć prawdą w miłości*, s. 419–423; (4) w przypadku kary śmierci: B.M. Ashley, *Żyć prawdą w miłości*, s. 394–400.

Ludzkie sumienia, pozostawione sobie samym, różnią się między sobą w wielu kwestiach, a zwłaszcza w kwestii światopoglądu, wiary i moralności. Trudno, żeby Bóg, któremu zależy na tym, aby wszyscy Go poznali i zostali zbawieni, patrzył na ludzką nieporadność z wysoka i ją tolerował, nie robiąc niczego. Dlatego jeśli Bóg ma coś do przekazania człowiekowi, na przykład jakieś pouczenia czy wymagania, to znajdzie i zabezpieczy sposób, aby to uczynić. Skoro więc doświadczenie pokazuje, że nawet sumienia ludzi, zabiegających o wierność Bogu, same sobie nie wystarczają, nie osiągają spontanicznie zgody między sobą i przeczą jedne drugim, to znaczy, że Bóg nie obrał bezpośredniego, indywidualnego dostępu do ludzkich sumień jako sposobu wyczerpującego, pełnego pouczenia. Gdyby tak było, to wszyscy byśmy się ze sobą zgadzali i nie potrzebowalibyśmy autorytetu. Tymczasem tak nie jest, a zatem musi istnieć dodatkowy sposób, dzięki któremu Bóg dociera do sumienia człowieka, i sposobem tym jest wpływ przez autorytet. Wydaje się więc, że w poznaniu Boga i w wypełnianiu jego woli uzasadnione jest słuchanie własnego sumienia otwartego na różne źródła teologiczne, wśród których szczególną pozycję zajmują Objawienie oraz interpretujący je i uprzywilejowany przez Boga autorytet.

robert.plich@dominikanie.pl

CONSCIENCE AND THE MAGISTERIUM

Summary

Each human being has an obligation to seek after truth, and to adhere to the truth once it is discovered, especially when the truth concerns the meaning of human existence. The fulfillment of this obligation involves human choices and practical reasoning, therefore it is the matter of conscience. It is impossible to achieve this goal without reference to authority. Authentic authority affects conscience by virtue of the truth itself. Authority mediates the transmission of truth and the truth underlies its directives. Authority, by its nature, influences human beings through their consciences, and in turn these consciences, in accordance with their nature, are opened to teaching and leadership, which are the proper functions of authority. A recognition of the authority of the Teaching Office of the Church (the Magisterium) is not a result of reasoning based on natural premises, but arises first from faith and from reasoning based on divinely-revealed premises. However, it is possible to prove that the recognition

of Magisterial authority and the obedience shown toward it is a rational attitude based on rationally-defensible suppositions. Holy Scripture states that the apostles possessed privileged authority as teachers of the faith. The Bible does not, however, ascribe this kind of authority to the opinions of independent individuals, to commonly-acknowledged theological conceptions, or to the dominant intuitions of faith present in God's people, which may be changeable and mutually contradictory. Without magisterial authority it is impossible to determine which opinions spring from unerring theological faith — which, after all, cannot be tested empirically.